Lech Kańtoch

Zagadnienia wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie i powstanie Polski Ludowej wciąż są przedmiotem licznych kontrowersji, dyskusji i publikacji. W czasach PRL to Armia Czerwona wyzwoliła Polskę, a powstanie Polski Ludowej było efektem zmian systemowych, przejścia z kapitalizmu do socjalizmu. Nie wszyscy się z tym jednak zgadzali. Zasadniczo odmienne podejście pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku zaprezentowała profesor Krystyna Kersten w znakomitej publikacji „Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948" Nie są to bynajmniej jedyne publikacje na ten temat. Jest ich więcej m.in. Tadeusza Żenczykowskiego „Polska Lubelska 1944".
Warto omówić dwie publikacje o nieco szokujących tytułach: Nikołaja Iwanowa „Komunizm po polsku. Historia komunizacji Polski widziana z Kremla" oraz Anne Applebaum „Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944-1956". Wymienione prace różnią się znacznie między sobą, mają trochę inne podejście do tematu, inna jest ich struktura, inne jest też doświadczenie życiowe ich Autorów.
Nikołaj Iwanow jest Rosjaninem, w przeszłości działaczem demokratycznej opozycji (dysydentem), który mieszka od lat w Polsce. Jest świadom wielkomocarstwowych aspiracji ZSRR czy Federacji Rosyjskiej. On jednak lepiej wczuwa się w realia byłych państw socjalistycznych, mimo, że pisze o dość przerażających sprawach.
Natomiast laureatka Nagrody Pulitzera za „Gułag" – Anne Applebaum nie kryje swego wrogiego stosunku do komunizmu. Stara się przyjąć postawę obiektywną, ale w tym obiektywizmie brak jest choćby chęci socjologicznego zrozumienia, że coś takiego się mogło zdarzyć. Autorka znakomicie opowiada historię tego, co się stało, a to co się stało było przerażające. Dla niej komunizm był złem i nie potrafi zrozumieć, że można było w niego łatwiej uwierzyć, a jeśli nawet nie wierzyć, to uznać go za program bardziej atrakcyjny od porządku, jaki był w Polsce sanacyjnej.

Był świadomy politycznych celów

- Nie Niemcy, ale Polska jest naszą największą zdobyczą wojenną – mówił Generalissimus Józef Stalin w czerwcu 1945 r. Stąd też wcześniej II Rzeczpospolita była przeszkodą w polityce europejskiej. Nikołaj Iwanow pisze, że cała polityka ZSRR w okresie międzywojennym była antypolska. Likwidacja polskiej ludności w zachodnich częściach ZSRR, czy też zmasakrowanie mieszkających w ZSRR polskich komunistów – Iwanow pisze, że z prominentnych działaczy przetrwały tylko dwie osoby Zofia Dzierżyńska i Andrzej Wyszyński – była tego najlepszym dowodem.
Stąd też początkowo Józef Stalin uważał Pakt Ribbentrop – Mołotow za niezwykle trwały. Historycznym jego błędem było, że niemal do czerwca 1941 r. nie spodziewał się ataku Niemiec hitlerowskich. Zbrodnia katyńska miała miejsce w rejonie Smoleńska. Przecież NKWD mogło to zrobić gdzieś znacznie dalej od linii demarkacyjnej. Popełnił więc kolosalny błąd, za którego odkrycie musiał później żałować. Błąd ten utrudniał mu planowanie i realizację późniejszych planów.
„Zbrodnia katyńska – pisze Iwanow – miała poważny wpływ na prawie wszystkie działania Stalina w kwestii polskiej w okresie II wojny światowej. Obawy przed wykryciem prawdy

determinowały zarówno ustępstwa w niektórych kwestiach, jak i chwilowe usztywnienie pozycji władz sowieckich – w końcu przyczyniły się do ostatecznej decyzji o sowietyzacji Polski".
Książka Nikołaja Iwanowa jest znakomita, ale nader przygnębiająca. Patrząc na sprawy polskie z radzieckiej perspektywy pokazuje jak niewiele w tych latach zależało od nas samych. Polska była dla ZSRR nie tylko zdobyczą wojenną, ale również kluczową kartą przetargową w ustanawianiu powojennego ładu w Europie. Czesi i Słowacy mieli swoje Monachium, Polska miała Teheran, gdzie Zachód ją przehandlował.
Praca Iwanowa nie jest bynajmniej antypolska – by użyć tak modnego obecnie terminu – raczej doszukać się można w niej pewnego fatalizmu. Ale nie ma w niej również czegoś, co można rozwinąć jako alternatywny historyczny scenariusz. W wypadku gry Józefa Stalina z Polską udało mu się właściwie wszystko. A nawet może więcej niż oczekiwał.
W latach 1937 – 1941 sprawa polska była traktowana jako element radzieckiej polityki wewnętrznej, ani wymordowanie polskiej mniejszości w zachodniej części ZSRR (ponad 100 tysięcy ludzi), czy później oficerów w Katyniu nie były czymś nadzwyczajnym. Zwłaszcza ten drugi mord miał zostać pogrzebany razem z ich ofiarami. Nabrał dopiero znaczenia, gdy dotychczasowy sojusznik, Niemcy hitlerowskie, uderzył na ZSRR.
W latach 1941 – 1942 Stalin był gotów pójść na różne ustępstwa wobec USA i Wielkiej Brytanii, a nawet Polaków. Stąd paktowanie z rządem londyńskim, zgoda na utworzenie armii Andersa w terenie ZSRR. Ale gdy w drugiej połowie 1942 r. sytuacja na froncie wschodnim zaczęła się zmieniać na niekorzyść III Rzeszy Józef Stalin zaczął negocjować z pozycji siły. Zarówno z USA i Wielką Brytanią, jak i z Polakami z Londynu.
„Z perspektywy sowieckiej – pisze Iwanow – wyjście Polaków pod wodzą Andersa oznaczało przystąpienie Stalina do realizacji pierwotnego planu dotyczącego regulacji spraw polsko-sowieckich, czyli przymusowej, siłowo przeprowadzonej sowietyzacji Polski, tak jak planowali to jeszcze Dzierżyński i jego komunistyczne otoczenie".
Wiosną 1943 r. doszło do odkrycia mordu katyńskiego. Miał to być cios Josefa Goebbelsa w Wielką Koalicję antyhitlerowską. Ale jedyne, co się jego propagandzie udało, to zerwanie stosunków dyplomatycznych między rządem londyńskim, a ZSRR. Zachód nie był wcale zainteresowany prawdą o Katyniu. Nie chciał zrywać koalicji antyhitlerowskiej.
„Katyń stał się papierkiem lakmusowym – podkreśla Iwanow – który jednocześnie wskazał sowieckiemu dyktatorowi, że Polska została ostatecznie przekazana(…) do jego strefy wpływów (…). Katyń spełnił zatem funkcję swoistego katalizatora rozprawy z Polskim Państwem Podziemnym i powojennej tragedii komunizacji Polski".

Było już za późno

Stalin liczył się tylko z siłą. Tu jednak zachodni alianci zrezygnowali z gry o Polskę. A rząd londyński czymś takim, jak siłą, nie dysponował. Kiedy Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie, było już za późno. Gdy Stanisław Mikołajczyk przyleciał do Moskwy w sierpniu 1944 r., Stalin udawał, że jemu zależy jedynie na odbudowie Polski przyjaznej dla ZSRR i nie ma dla niego znaczenia, kto będzie dominować w warszawskim rządzie. Jednocześnie za pośrednictwem powołanego do życia PKWN prowadził politykę faktów dokonanych. Nie miał też zamiaru wtajemniczać polskich komunistów w jego kontakty z rządem londyńskim. Na polecenia Stalina Wiaczesław Mołotow zapewniał Mikołajczyka, że Armia Czerwona wyzwoli Warszawę. Tymczasem dzień po tej deklaracji 2. Armia Pancerna, która to mogła zrobić, została odesłana na tyły.

Jeśli był moment, kiedy strona polska mogła coś więcej wytargować, to tylko koniec 1941 r. gdy Wehrmacht był pod Moskwą. To wówczas Stalin prosił Churchilla o przysłanie 20 dywizji angielskich, ten odmówił i zaproponował wykorzystanie Polaków siedzących w łagrach. Wtedy doszło do podpisania umowy Sikorski – Majski.
To, co się działo wśród Polaków przebywających w ZSRR miało kluczowe znaczenie dla rozumienia późniejszych wydarzeń. Bo w polskim obozie nie było wtedy zgody co należy dalej robić. Czy polskie oddziały – po sformowaniu – mają być rzucone pod Stalingrad, czy gdzieś indziej, gdzie chciał Stalin. Prawdopodobnie połowa by z nich zginęła, bo znane było szafowanie krwią żołnierską przez radzieckich marszałków.
Straty armii Berlinga pod Lenino były dwukrotnie wyższe, niż późniejsze żołnierzy Andersa pod Monte Cassino. Ale tu chodziło o pokazanie światu, że „nasi", czyli podporządkowani Stalinowi Polacy już walczą, a armia Andersa „uciekła" z ZSRR.

Wyjście armii Andersa

Powszechnie znane były spory między Sikorskim a Andersem. Sikorski był zdania, że wyzwolenie Polski przyjdzie ze wschodu, stąd twierdził, że konieczna jest danina polskiej krwi. Generał Anders był zdania, że „Stalin przegrał wojnę , trzeba ratować naszych ludzi". Gdy Sikorski przyleciał z Londynu do Rosji i przeszedł przed frontem wojska zrozumiał, że oni już przeszli piekło i nie będą tu walczyć. Nie zmusi ich do boju razem z Armią Czerwoną. Żadne względy strategiczne nie przekonają polskich żołnierzy.
Można spekulować czy możliwe było jakieś porozumienie władz londyńskich ze Stalinem. Stalin mógł różne rzeczy obiecać, ale wiadomo było, że i tak w sprawach polskich zrobi swoje. Bo miał swój plan podporządkowania sobie zdobytych terytoriów.
Nie ulega wątpliwości, że komunizm został do Polski – i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej – wprowadzony na siłę. Stąd dla wielu ludzi w Polsce oznaczało to nie wyzwolenie, ale zniewolenie. Lewica w tym regionie była po prostu słaba. Ale Rosjanie gdziekolwiek ich się zapyta, mają taką odpowiedź: „Uratowaliśmy was. Gdyby nie my, to by was Niemcy w Oświęcimiu zgładzili".
Poza tym trzeba podkreślić, że myśl socjalistyczna nie była w tym regionie zbyt popularna. Stalin zaczął też sięgać do nielicznych ludzi lewicy, takich jak Władysław Gomułka, który w noc sylwestrową 1943 r. utworzył Krajową Radę Narodową – fasadę parlamentu. Gomułka dość szybko po Katyniu zrozumiał, że nie ma odwołania od komunizacji Polski, że Stalin będzie do tego dążył bez względu na koszty. Stworzenie KRN było sygnałem, że w okupowanej przez hitlerowców Polsce są ludzie lewicy i że są oni realną siłą. Że nie trzeba przywozić ich z zewnątrz.
Gomułka wiedział o zagładzie KPP w stalinowskich czystkach. Nie przejmował się tym, że komuniści nie byli w Polsce popularni i izolowani. Chciał prawdopodobnie, by koszty komunizacji nie były zbyt wielkie. Ale Stalin postawił na Bolesława Bieruta, który był bardziej „swój", zdyscyplinowany i przewidywalny niż Gomułka. Jednak w komunistycznym środowisku toczyła się bezwzględna walka o wpływy i władzę. Przykład śmierci Pawła Findera i Bolesława Mołojca o tym świadczy. Ten ostatni gdyby nie zginął wprowadziłby bardziej brutalny model komunizmu w Polsce.
Bo polski komunizm – pisze Nikołaj Iwanow – był najłagodniejszy ze wszystkich w Europie, mimo że Stalin mógł urządzić w Polsce krwawą łaźnię. Ale samodzielność polskich władz po wojnie ograniczała się do szczebla powiatu. Wszystko co wyżej było w rękach Moskwy albo

ludzi, którzy przez nią byli delegowani. Każda inicjatywa musiała zostać uzgodniona z Moskwą, a każde nieposłuszeństwo surowo karane.
Przekonał się o tym Władysław Gomułka, który tylko został odsunięty od władzy i przebywał w areszcie domowym. Natomiast „czystki" odbyły się w kilku krajach socjalistycznych, m. in. zginął Rudolf Slansky, do 1951 r. sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Był on bardziej umiarkowany i lojalny wobec Moskwy niż Gomułka. Ale tak było w planach Stalina.

Większość chciała normalnie żyć

Większość Polaków zachowywała się w sposób bierny. Ludzie byli po prostu zmęczeni przeżyciami wojennymi i terrorem, najpierw faszystowskim, później ubeckim. Chcieli po prostu normalnie żyć, a nowy system dawał taką szansę. Naród otrzymał iluzję spokoju, a Stalin umiał wykorzystać zmęczenie społeczeństwa. Nie zmuszano zbyt natarczywie do wstępowania do kołchozów, nie było tak masowych prześladowań. Niewielka dawka wolności była elementem stalinowskiego planu. Stąd Polska zaczęła uchodzić za „najweselszy barak" wśród państw socjalistycznych.
Ale nie oznaczało to, że Stalin ufał polskim komunistom. Kontrolował ich poprzez swoich agentów, czytał różne raporty z ambasady radzieckiej w Warszawie, czy od doradców umieszczonych w różnych kluczowych instytucjach. Dawał też iluzję samodzielności, bo czasem nie reagował na ich działania.
Polska była – zdaniem Nikołaja Iwanowa – państwem niesamodzielnym, ale mimo wszystko polskim. Nie była z pewnością republiką radziecką, co było elementem polityki Stalina wobec podporządkowanych mu państw socjalistycznych. On świadomie pozwolił na większy zakres wolności osobistej Polaków, wyższy poziom zasobności ludzi, wiele innych swobód, o których ludzie radzieccy mogli sobie tylko pomarzyć. O tym, jakie były to różnice mogło świadczyć choćby uczenie się przez wielu Rosjan języka polskiego, by móc czytać polską prasę, czy książki autorów zachodnich tak niedostępne wówczas w ZSRR.
A początki tego w 1939 r. były nader pesymistyczne. Pakt Ribbentrop – Mołotow zakładał , że Polaków może czekać nie tylko długoletnia niewola, ale również totalne wyniszczenie biologiczne, które już zresztą zostało zapoczątkowane przez obu najeźdźców. Gdyby nie wojna niemiecko – radziecka można było zakładać co najgorsze. Ale do niej doszło, a narody europejskie czekała gehenna.

Komunizacja w szerszej perspektywie

Książka Anne Applebaum opisuje wydarzenia w Polsce, na Węgrzech i Niemczech Wschodnich. Nie jest to więc książka polonocentryczna. Daje szerszą perspektywę, wyprowadza nas z polskiego zaścianka.
W pierwszej części pokazuje, w jaki sposób komuniści osiągnęli pełnię władzy, w tych trzech państwach, druga skupia się na opisie okresu kulminacji stalinizmu. Autorka rozpoczyna opowieść, gdy jeszcze toczyła się wojna, usiłuje wyjaśnić, co doprowadziło do ekspansji komunizmu, pisze, że były to wspólne ustalenia aliantów podjęte pod koniec wojny. Próbuje też zrozumieć pobudki, którymi kierowali się przedwojenni, wojenni i powojenni komuniści z tych trzech krajów.
Dostrzega też względną popularność idei komunistycznych (czy raczej socjalistycznych) w powojennej Europie, o której dość często dziś się zapomina. Ale bardziej jasno stawia tezę, że

celem komunistów była realizacja zadań postawionych przez Józefa Stalina: przejęcie i utrzymanie władzy. Do tego mieli dążyć w sposób niezwykle bezwzględny i nie licząc się z kosztami. Ten temat jest niezwykle szczegółowo opisany, m.in. działalność i rola sił bezpieczeństwa.

Nacisk na zdobycie władzy

Anne Applebaum kładzie szczególny nacisk na wykazanie, że komuniści po zdobyciu władzy dążyli do eliminacje wszelkich niezależnych od nich ośrodków niezależnej myśli. Prowadzili nieustanną walkę z „wrogiem zewnętrznym" jak również „wrogiem wewnętrznymi", czyli działaczami partyjnym oskarżanymi o odchylenia od linii partyjnej.
Te opisy przesłuchań, a przede wszystkim atmosfera tych lat oddana przez Anne Applebaum nasuwa przypomnienie książki Orwella „Rok 1984". To była coś więcej niż wizja literacka systemów totalitarnych. Klucz do panowania na ludźmi była władza nad tym, co oni myślą. Dodajmy jakże ten problem jest aktualny obecnie w Polsce.
Duży nacisk położyła Autorka stylowi socrealistycznemu w sztuce, a nawet powojennej architekturze. Pokazany też został mechanizm uwikłania człowieka w system, chociażby drogą drobnych kompromisów, ale też okazuje się, że możliwe były próby zachowania elementarnej intelektualnej niezależności.
Ale Anne Applebaum mimo tych wysiłków nie potrafi uwierzyć, że komunizm mógł być po II wojnie światowej bardziej dla ludzi z Polski, Węgier i nawet Wschodnich Niemiec, bardziej atrakcyjny od tego, co było przed wojną czy w jej trakcie. Mamy więc Tyrmanda, Gomułkę i Bieruta, jest znakomicie opisana historia zdobywania władzy za pomocą terroru, fałszerstwa i przekupstwa. Szeroko przedstawione są represje wobec opozycji i Kościoła. Znakomicie omówiona jest historia reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowa Warszawy i zagospodarowanie Ziem Zachodnich.
Warto tu dodać, że – po uprzedniej systematycznej grabieży przez Związek Radziecki – o czym mogłem kiedyś słyszeć od oficera WP służącego wówczas w Wałbrzychu. Natomiast wartość zrabowanych w Polsce dóbr materialnych i późniejszy „drenaż" gospodarki odpowiadały szacunkowo amerykańskiemu Planowi Marshalla dla Europy Zachodniej.

Mały opór społeczny?

„Nie ma prostego wytłumaczenia, dlaczego komuniści nie napotkali bardziej jawnego oporu – pisze autorka. Nadzwyczajnym osiągnięciem sowieckiego komunizmu była zdolność systemu, by skłonić tak wielu apolitycznych ludzi i w tak wielu krajach, by nie protestowali. Zniszczenia wojny, wyczerpanie jej ofiar, starannie wymierzony terror i czystki etniczne są częścią wyjaśnienia. Zarówno pamięć niedawnej przemocy i zagrożenia przyszłymi represjami były nieustannie w tle. Wystarczyło, by z grupy dwudziestu znajomych jedna osoba została aresztowana, by pozostałe żyły w strachu".
To wszystko jest prawdą. Ale tylko częściową. Bo przecież ludzie w Polsce pamiętali choćby końcówkę rządów sanacyjnych, na Węgrzech brutalność reżimu Horthyego, a w NRD terror III Rzeszy. Skupmy się może na Polsce po Wielkim Kryzysie, przeludnieniu wsi, masakrowaniu protestów chłopskich i wieloma nierozwiązanymi od stuleci problemami społecznymi. Stąd weźmy pod uwagę postulaty opozycji lewicowej sprzed wojny, choćby Program Radomski PPS z 1937 r., czy postulaty centrolewu. Nie koniecznie sięgając do programu rozbitej przez Józefa

Stalina KPP.

Postulaty lewicy społecznej

Dodajmy więc, że w czasie gdy Niemicy hitlerowskie święciły największe tryumfy wojenne, działające na emigracji i w podziemiu partie polityczne tworzyły programy dla przyszłej Polski. W 1941 r. twórcy programu PPS WRN pisali: „Pierwszy Rząd Niepodległej Polski, mający za sobą zdecydowaną wolę mas ludowych, wyda natychmiast po swoim powstaniu dekrety, ustalając zasadnicze zręby tak politycznej, jak i społeczno gospodarczej struktury nowej Rzeczypospolitej".
Zapowiadali oni: reformę rolną („przez wywłaszczenie większych obszarów"), nacjonalizację („wywłaszczenie i przekazanie państwu, samorządowi i spółdzielczości dojrzałych do uspołecznienia przedsiębiorstw przemysłowych, stwarzając dla nich jednocześnie uspołecznione kierownictwo") oraz reformę systemu podatkowego bardziej obciążającego bogatych.
I to nie był program komunistów. To był program niekomunistycznej lewicy, jednej z czterech wielkich partii popierających rząd emigracyjny w Londynie. Inne partie, włącznie z prawicowymi, nie były znowu tak dalekie od takich postulatów. O „uspołecznieniu gospodarki", reformie rolnej, planowaniu gospodarczym i likwidacji bezrobocia pisali wówczas wszyscy. Tymczasem w książce Anne Applebaum mamy świetnie opowiedzianą historię zdobywania władzy za pomocą terroru, fałszerstwa i przekupstwa.
To wszystko jest prawdą. Ale to jedynie część problemu tych dziejów trzech krajów, o których pisze Anne Applebaum. Bo przecież krajów „dotkniętych komunizmem" było więcej. Jednak dla Anne Applebaum komunizm był i jest złem – „życiem w kłamstwie".
Autorka nie potrafi zrozumieć, że ludzie mieli dość II Rzeczypospolitej i „polskiego Londynu". Bardziej byli w stanie uwierzyć w to, co im oferował rząd lubelski od przedwojennych porządków. A jeśli nie uwierzyć, to przynajmniej uznać program za bardziej atrakcyjny od tego, co pamiętali o przedwojennej, sanacyjnej Polsce.
Dopiero rok 1956 przyniósł pewne zmiany w systemie socjalistycznym. W Polsce – jak pisał profesor Zbigniew Pełczyński z Oxford University – zaczęła się „Polska droga od komunizmu".

Lech Kańtoch